

część pierwsza: 02



JULIA FIEDORCZUK

część pierwsza: O2

Po

Gładkie morze jak kawałek szkła w tej dłoni
która rozsypuje piasek pulsujących gwiazd.
Albo nie ma dłoni: dziki oddech słońca, czułe ciało ziemi
pod stopami tych, co nie widzą gwiazd.

Czułe ciało ziemi pod stopami brzoź,
zamrożone gwiazdy na rzęsach jeziora.
Gładkie morze jak kawałek lodu na języku tego
kto umiera zimą.

Niebo szumnie spada na zimowy las.
Pomyśl: siedmiu jeźdźców jak siedem barw tęczy.
Albo nie ma jeźdźców: twoja krew pulsuje i nabiera barw.
Pomyśl: kropla twojej krwi na śniegu.
Garść zielonych szkiełek w ciepłej rączce dziecka.

Ramię Oriona

Wielkie poruszenie na tych gładkich morzach,
kłębią się ciężkie, ciemne ciała ryb.
To duch awaryjnie łąduje na wodzie,
ślizga się, tnie toń, wytraca prędkość, czas.

Czas rozdzielić poły słonecznego płaszcza,
uwolnić wiatr —

i już.

Pył międzygwiazdowy na listkach pierwszych drzew.
Rozmodlony zając strząsa słońcą rosę,
łgnie do ciepłej ziemi wsłuchany w jej musujące tętno.

Asymilacja i dysymilacja. CO₂, H₂O,
i światło, światło, światło,
przemiana materii w materię, wzrost i dojrzewanie
w płaskim dysku falującej Galaktyki.

Czarna śmierć pulsuje cicho pomiędzy gwiazdami,
„Kolo biegunu krąży wiecznymi obwody¹” —
płomienna Betelgeuse, Rigel, Bellatrix —
jadą Kosiarze na jesienne niebo, patrz!

Patrzymy. Masz we włosach mgłę i nitki pajęczyny,
niesiesz reklamówkę pełną zimnych gruszek.

Relentlessly craving²

B.G.

wierszu, wierszu bądź mocny
jak fala uderzeniowa, koncert A-moll Griega
zapaść korzenie, znajdź źródło, kwitnij, wydaj owoc
ożyj, wierszu, chcę twojej krwi

wierszu, wierszu bądź tak niebezpiecznie piękny
jak pijana kobieta na obrazie Muncha
liczą się tylko podstawowe barwy, żółty, czarny, czerwony
liczy się ogień

jest czas nadziei
i czas rozpacz

liczy się ogień
jeśli nie masz ciała
nie znasz miłości
ani nie znasz śmierci

wierszu, wierszu bądź w słońcu
w oku świata
w przemianie chleba w ruch
w ustawicznym rozpadzie, który jest warunkiem wszelkiej syntezy
we krwi

ogniu
bądź
jest czas nadziei
i czas rozpacz
liczy się ogień i lód

wierszu, wierszu bądź jak ciemna noc duszy

Bum!

i świat rozkwita jak odświętna rasa
ciekawe co to za okazja
że od tej pory wszystko mierza na zewnątrz

¹*Kolo biegunu krąży wiecznymi obwody* — fragment *Iliady* Homera. [przypis edytorski]

²*Relentlessly craving* — Tytuł pochodzi z tekstu piosenki „Wanderlust” Björk Gudmundsdottir (z płyty *Volta*). [przypis edytorski]

z dala od tej osobliwości, której potem nadawano różne nazwy
w sumie nic takiego, garść nagranych gwiazd

ok. 200 miliardów w naszej mlecznej okolicy
a miejsce akcji jest częścią przedstawienia
bo kiedyś nie było miejsca
i nie było kiedyś

Neutrino samotny żeglarz
mały Odyseusz co podbija pustkę, która jest we wszystkim
i co to znaczy wrócić
i co to znaczy dom
i co to znaczy do?

Kolejny przelom w historii ludzkości

radość w TV
opanowaliśmy nowe słowo bozon
jesteśmy na żywo informowani
o tym co widzimy
całkiem nam nie straszne takie czarne dziurki
(*What if darkness became unbinged right now?*
to Ashbery, ale o czym innym)
bo tak naprawdę wymiarów jest jednaście

a wszechświat to gigantyczne organy
i jak to jest stale być wyśpiewywanym
o tym Coleridge w „Harfie Eolskiej”
i Wordsworth w „Preludium” co prawda
żaden z nich nie słyszał o superstrunach

blisko, coraz bliżej
ciepło, coraz cieplej
pytanie o częstotliwość głosu anioła
w pewnym sensie jest to bowiem remake
starych teleologicznych historii
chodzi o odświeżone zagęszczenie czasu
żeby wszyscy przez chwilę popatrzyli w tę samą stronę

co i my czynimy
przy zgaszonym świetle
kiedy nas otacza szarość pełna szmerów
i drżenia

Dziwadetko

i cała ziemia na łyżeczce:
*To see a World in a Grain of Sand*³
tak blisko jedni drugich
Początek i Koniec

³*To see a World in a Grain of Sand* (ang.) — widzieć świat w ziarnku piasku (incipit wiersza Williama Blake'a *Auguries of innocence*. [przypis edytorski])

jak ciasno zwinięty kłębek kolorowej włóczki
młody liść paproci
skompresowane sny

Lew obok jagnięcia a obok Buddowie
nic do powiedzenia
nic
nic nic
nic mężczyzny i nic kobiety
nic dziecka nic drzewa nic tlenu
kropla plazmy
w gęstym sercu gwiazdy

Sorella la luna

E.P.

Niebywałość światła w tej potężnej nocy.
Która nie ma źródła.
Która nie maleje.

Twarz księżycy pocięta kreskami gałęzi,
mozól mrówki, która nieustannie
idzie do nieba.

Ponieważ mrówka jest częścią procesu,
taniec starych sosen w tej ciemnej katedrze,
gdzie jeden mrok łączy się z drugim.

Ponieważ liść jest częścią procesu,
tylko żyć i umierać, żyć i umierać,
żyć i umierać powoli

jak gwiazda. Te robią wrażenie,
małe eksplozje wielkiej duszy świata,
która nie ma źródła i rośnie.

Mamo, jaka duuuuższa muzyka!
Na styku sezonów,
w czasie przejrzystym jak kryształek piasku,
czułość jeży śpiących blisko tętna ziemi.

Wysoko w gałęziach szepty i wołanie.
Pierwsze płatki śniegu na policzkach dziecka,
kiedy biegniemy po prezent:

rozgwieżdżony listopad
nad Narwią.

Kompost

J.C.

Te maleństwa, które jedzą ciała liści na podłodze lasu.
Rozcieram w palcach zimną grudkę ziemi,
proch wypełnia poziomice egzotycznej mapy.

W moich tętnicach koncert obcej muzyki,
szum krwi i życia, które mnie chwilowo gości jak rzeka
przypadkowy liść:
wyboista podróż w dół błyszczących wodospadów z widokiem na niebo.

Kładę się na mchu.
Olów chmur pocięty żyłkami gałęzi,
białe słońce, wiatr i poruszenie skrzydeł,
bez znaczenia, oczy, pazury i pierze,

bez znaczenia iskra między ciemnościami.
Wdech i wydech. Wdech i wydech poza mną,
ponieważ jestem zgięciem wielkiej płachty czasu,
mieszkam w wygnaniu,
zmarszczka na powierzchni wody ciemnej jak milczenie.

Liść wpada do rzeki, a rzeka do morza.
Morze zakwita czerwienią ukwiałów.
Nad tą cudną łąką, pod sklepieniem fali
wolno pływają obojętne ryby.

Pewnego dnia

zgasną telewizory
i wojna skończy się bez fajerwerków,
posprzątam mieszkania,
w okna wstąpi blask.

pewnego dnia cisza będzie naczyniem na deszcz,
samochody staną, żeby się w nią wsłuchać.

z ciszy urodzi się dźwięk
żywy jak żrebaczek.

piszę ci o tym słowami
bo ko-
cham
(sic!)

a hemoglobina wychwytuje kółka tlenu:

o
o
o
oddychaj
oddychaj
ko-

Tlen

Pokażę ci miłość w jednej garści gwiazd.

Znasz feerię śniegu na przydrożnych liściach?
Fioletowy kontur grudniowego dnia?
Przyszłam tu, żeby oddychać.

Są mali tancerze w kropli rzecznej wody.
Raje owadów za bramą ogrodu,
gniazdo w zgięciu ramion tamtej grubej sosny,
w gnieździe moich ramion mleczny oddech dziecka.

Lekko mieszkamy na wydechu świata,
jeden mrok dodany do drugiego mroku.
Usta przy policzku.
Policzek przy udzie.

Lekko mieszkamy na wydechu świata,
ciepła sierść wilczycy i jej ostre zęby,
brzytwa mrozu gładzi ciemną skórę rzeki,
jej mieszkańcy bezszelestnie opadają na dno.

Przyszłam tu, żeby oddychać.
Smutek naszych rzeczy na zimowym niebie.
Śnieg szybko topnieje na policzkach dziecka,
nasze oczy śmieją się do gwiazd,

niebo spotyka gładką skórę rzeki,
oddycham, oddycham więc jestem.

Niebo

radość człowieka, który klęka w śniegu
duch świata
tli się
w jego krwi

Alnitak Alnilam i Mintaka ku wschodowi słońca
za nim Syriusz, najjaśniejszy Pies

jeżeli Proxima jest satelitą Alfa Centauri
to jej obrót wokół systemu trwa około miliona lat.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fiedorczuk-tlen-czesc-pierwsza-02>

Tekst opracowany na podstawie: Julia Fiedorczuk, Tlen, Biuro Literackie, Wrocław 2009.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Kozioł.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.